Nr 16. Lwów, dnia 5 sierpnia 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: za III. kwartał, tj. od 1/VII do 30/IX Mk 200.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

MICHAL SZCZEPANSKI.

Wrażenia z wystaw przeglądowych bydła czerwonego polskiego.

Przed rokiem 1870 stała hodowla bydła w dzisiejszej Małopolsce na dość nizkim poziomie. Trudność zbytu produktów mleczarskich, natomiast wielkie zapotrzebowanie mięsa w prowincyach zachodnich Austryi sprawiły, że mieszkańcy dawnej Galicyi, mając możność sprowadzania taniego materyału na opas z poza wschodnich granic kraju, nie uczuwali potrzeby podniesienia hodowli bydła w kraju i hodowlę tę prowadzili w jak najbardziej ekstenzywnym kierunku, uważając bydło w gospodarstwie za zło konieczne.

Ponieważ wraz z wprowadzanem bydłem stepowem zawlekano do Małopolski także zarazę księgosuszową, która co chwila bydłostan Galicyi dziesiątkowała, stała się hodowla bydła wielce ryzykowną, wskutek czego hodowla racyonalna, poprawna, prowadzoną była tylko w nielicznych oborach dworskich, których właściciele bądź to z zamiłowania, bądź też oparci na rachunkowych podstawach, dla korzyści, oddawali się hodowli ze zrozumieniem rzeczy.

Obawa przed zamknięciem granic zachodnich Austryi dla wywozu bydła, jako też nieobliczalne straty powodowane ciągłem zawlekaniem księgosuszu, spowodowały rząd austryacki do zamknięcia wschodnich granic kraju a w dalszej konsekwencyi na udzielenie subwencyi celem podniesienia krajowej hodowli, której głównem zadaniem miało być dostarczenie materyału opasowego dla licznych, istniejących w kraju gorzelni i dostarczanie bydła roboczego.

Akcyę hodowlaną wzięły w swoje ręce istniejące w Galicyi Towarzystwa rolnicze i na podstawie memoryału, wygotowanego przez Komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie w roku 1875, postanowiono z uwagi, że na większość hodowców potrzeba oddziaływać żywym przykładem i w uznaniu niezmiernego wpływu jakości paszy na użytkowe własności bydła, zakładać obory zarodowe, mające się stać praktycznemi szkołami dla hodowców a zarazem dostarczać buhaji na stacye kopulacyjne i w ten sposób oddziaływać na podniesienie chowu włościańskiego.

Hodowla bydła, tak jak każda inna gałęź gospodarstwa rolnego, ma na celu osiągnięcie możliwie najwyższego zysku. Cel ten można osiągnąć albo przez obniżenie kosztów produkcyi, albo przez znaczne podniesienie produkcyi. Jedna i druga droga ma swoje granice, po za które bezkarnie wychodzić nie wolno. Zbytnie obniżenie kosztów wychowu i utrzymania wywołać może łatwy zastój w postępach hodowli; sięganie do szczytów hodowlanych doprowadzić może do osłabienia konstytucyi i sprowadzenia stanu chorobliwego, kończącego się upadkiem hodowli.

Oczywiście bydło można tem taniej wychować i utrzymać, im bydło to przystosowane jest bardziej do warunków miejscowych, a więc klimatu i natury paszy. Ztąd logiczny wniosek, że poprawę własności użytkowych bydła rozpocząć należało od tych rodzimych zawodów, które od wieków przystosowane były do natury gleby, klimatu i paszy. Tak Komitet Tow. gospodarskiego we Lwowie, jak i Komitet Tow. rolniczego w Krakowie zrozumiały tę prawdę i pierwsze założyło na samym początku akcyi dwie obory bydła krajowego nizinnego, tak zwanego bydła majdańskiego, i jedną oborę bydła typu krótkorogiego, tak zwanych „podżarków". Niestety nie zdołano zebrać materyału na drugą oborę „podżarków", zwinięto więc oborę w Balicach i utworzono trzecią oborę majdańską w Hadlu. W krótkim czasie okazało się, że z powodu zbyt szczupłego materyału rozpłodowego nie można bydła majdańskiego poprawiać przedewszystkiem przez odpowiedni

dobór rozpłodników, ale głównie oddziaływać należy przez staranniejszy wychów i intenzywniejsze żywienie, co w rezultacie wywołało u tego bydła skłonność do opasu, tak, że wkońcu przetwarzać się zaczęło bydło majdańskie na miniaturowe shothhorny, mleczność zaczęła się zmniejszać, a niebaczne zapasienie jałówek powodowało zbyt często wypadki niepłodności.

Komitet Tow. rolniczego w Krakowie zabrał się z całą energią do poprawy bydła rodzimego typu krótkorogiego, tak zwanego bydła czerwonego polskiego, a rozporządzając liczniejszym materyałem rozpłodowym, poprowadził akcyę tak szczęśliwie, że bydło to już na wystawie rolniczej w Wiedniu, odbytej w roku 1890, a następnie na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894, zwróciło na siebie uwagę znawców, a między nimi uwagę profesora Dra Leopolda Adametza, który w austryackiej gazecie mleczarskiej bydło to opisał, zwracając uwagę hodowców na konieczność podniesienia mleczności tej rasy, bez zatracania znakomitej tłustości mleka (4—4·6%).

Pracę około poprawy tej rasy, zapoczątkowana przed laty przez Stefana hr. Romera w Jadłowniku i Hermana br. Czecza w Kozach, podjęli ich godni następcy, utworzył się związek hodowców bydła czerwonego pod przewodnictwem Mikołaja hr. Reja, a robota prowadzoną była tak energicznie i tak szczęśliwie, że bydło czerwone polskie obudziło na wystawie wiedeńskiej w roku 1913 ogólne zainteresowanie i bydło to otrzymało na tej wystawie najwyższą nagrodę.

Z biegiem czasu teren zajmowany przez bydło czerwone znacznie się rozszerzył, przeszedł na terytoryum wschodniej Małopolski, rozszerzył się w granicach byłej Kongresówki, na zachód zaś wkroczył do Śląska. W czasie wojny światowej część obszarów objętych bydłem czerwonem uległo zniszczeniu, inne okolice ucierpiały wskutek braku paszy i innych warunków rozwoju.

Wielkie zainteresowanie w gronie hodowców wywołała zapowiedź Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, że w dniach 14, 15, 16, 17 i 18 czerwca b. r. odbędą się pokazy bydła czerwonego w Dobczycach, Skrzydlnej, Jodłowniku, Białym Dunajcu, Poroninie, Nowym Targu i Rabie Wyżnej.

W dniu 14 czerwca zebrało się w Krakowie grono hodowców, aby pod przewodnictwem p. Mikołaja hr. Reja zwiedzić te pokazy, przypatrzyć się owocom planowej pracy i nakoniec ustalić cechy tego bydełka i postawić program przyszłej działalności.

W wycieczce tej brali udział pp.: prof. Dr. Leopold Adametz, Dr. Nowak, prof. Jura i Dr. Chmielewski, jako prezydyum Małopolskiego Tow. rolniczego, reprezentanci Tow. rolniczych w Warszawie, Cieszynie i Białymstoku, oraz inspektorowie M. T. R.

Automobilami zjechali wycieczkowcy do Dobczyc, gdzie zastali grono okolicznych obywateli z p. Czerwińskim, przewodniczącym wielickiego okręg. Tow. rol. Pokaz obesłany dość licznie, na placu znalazło się około 250 sztuk bydła z Dobczyc, Gaika, Czasławia.

Na ogół przedstawia się bydło bardzo dobrze, rzecz naturalna brak tu jeszcze pożądanego wyrównania, różnice znajdują swoje uzasadnienie w tem, że mamy tu jeszcze bydło rodzime pierwotne i bydło poprawne, a ztąd różnice w maści od jasno cisawej do czerwono wiśniowej podżarej (podpalonej), ciemniejsze lub jaśniejsze śluzawice, ciężki lub delikatniejszy róg, cieńsza lub grubsza skóra, są to jednak różnice, nie mające wpływu na własności użytkowe bydła a wywołane bardzo często różnicami gleby, klimatu i ogółem warunków bytu. Z obór dworskich wysuwa się na czoło obora p. Czerwińskiego z Gaika, odznaczająca się szlachetnością typu, jako też znakomitem odchowaniem przychowku. Zdaniem znawców, którzy oborę tę znają od dłuższego czasu, jest to obora, w której najwidoczniej zaznaczył

PROF. STEFAN PAWLIK.

„Gospodarstwo“ Mikołaja Reja.*)

I.

Rozwój właściwej literatury rolniczej zaczyna się dopiero w XVI-tem stuleciu.

Zaznaczyć musimy, iż Zachód nie wyprzedził nas zbytnio na tem polu. W całej bowiem Europie średniowieczne rolnictwo nie cieszyło się uznaniem rycerskiego stanu, a spoczywając wyłącznie na barkach chłopów i drobnych dzierżawców, było na nizkim stopniu kultury, to też i literatura rolnicza z tego okresu jest niesłychanie ubogą. Dopiero rozpowszechnienie drukarń przyczyniło się w znacznej mierze i do rozwoju literatury rolniczej.

Nie miała i Francya aż do XVI-go wieku oryginalnego dzieła rolniczego. Anglia już w XIII-tym w. może się poszczycić dziełem rolniczem „Fleta“, wzorowanem na rzymskich autorach, ale jednakże w druku ukazało się ono dopiero w r. 1863. Nieznany autor pisał swoje dzieło w więzieniu londyńskiem, które nosiło nazwę „Fleta“ *).

Włochy szczycą się swoim Petrus de Crescentiis**), ur. w Bolonii w r. 1230, który w 70-tym roku swego życia napisał rolnicze obszerne dzieło i ogłosił je pt.: „Liber ruralium commodorum“, uważane, według historyka Fraas'a, za pierwszą drukowaną książkę rolniczą. Dzieło to, przypisane Karolowi II., królowi Sycylii, obejmuje 12 ksiąg, których tytuły objaśniają treść dzieła, a brzmią one następująco: O mieszkaniach i folwarku, o rodzaju roślin i potrzebnych rzeczach w rolnictwie, o pracy na roli i płodach rolnych, o ogrodach winnych i o winogradzie, o drzewach, ogrodach, łąkach i lasach, o ozdobnych ogrodach, o zwierzętach, szczególniej o koniach, o łowieniu dzikich zwierząt, ptaków i ryb, o zmianach koniecznych, i o robotach w poszczególnych miesiącach roku. Dzieło Crescencyusza, opierające się na starszych rzymskich autorach, jest zarazem wzorem i niejako pionierem t. zw. literatury gospodarstwa domowego. W tłomaczeniu niemieckiem ukazuje się już w r. 1518, następnie w r. 1531 (w Strassburgu). A dzieło Konrada v. Meggenberg drukowane było dopiero w r. 1475. Tenże autor wykładał przez 8 lat filozofię i teologię w Paryżu, po-

*) Poprzedzone zarysem europejskiej literatury rolniczej XVI. wieku.

*) Zob. Ign. Baranowski: Wieś i folwark. Warszawa 1914 str. 12.

**) Zob. Güntz M. Dr. ph.: *Handbuch der landwirtschaflichen Literatur.* (Lipsk 1897. str. 75, i nast.).

się — mimo niekorzystnych warunków — postęp w hodowli.

Przy premiowaniu nagrodzono rodziny, krowy, buhaje i jałownik.

Najpiękniejszego buhajka, pochodzącego z hodowli włościanina Cebuli z Czesławia, zakupił p. Mars z Limanowej za cenę około 54.000 Mk. Ten sam hodowca utrzymał I. nagrodę (2.500 Mk) za rodzinę.

Z Dobczyc udali się wycieczkowcy do Gaika, aby oglądnąć oborę i gospodarstwo p. prez. Czerwińskiego. Już w drodze zwrócił naszą uwagę piękny stan ziemiopłodów, świadczący o umiejętnej uprawie i zgłębieniu arkanów racyonalnej gospodarki. Zwarty stan zbóż, uchwycenie właściwej pory stosowania starań posiewnych w okopowych, brak chwastów, świadczący o przeprowadzaniu systematycznej walki z tymi nieprzyjaciółmi roślin uprawnych, są to cechy, świadczące bardzo dodatnio o kierownictwie gospodarstwa. Jeżeli do tego dodamy porządne utrzymanie skromnych, lecz zupełnie celowi odpowiednich budynków gospodarczych, niekosztowne, lecz praktyczne urządzenie stajen, intenzywnie zagospodarowane a przed 12 laty założone sztuczne pastwisko, które mimo ciężkich dziś warunków gospodarczych otrzymuje co sześć lat pogłówne nawożenie obornikiem, a co roku zasiłek w formie nawozów sztucznych, i wkońcu umiejętne wyzyskiwanie pastwiska przez wprowadzenie na nie mięszanego zwierzostanu (bydło rogate, konie, owce), to przyjdziemy do przekonania, że gospodarstwo w Gaiku, nie polujące na nadzwyczajne efekta, jest wzorowem gospodarstwem, w którem młodzi gospodarze mogą się nauczyć, jak dostosować najwyższy postęp do miejscowych, naturalnych warunków. Nieliczna dziś, lecz świetnie odchowana obora, pięknie prowadzona chlewnia dużej rasy Yorkshierów, nakoniec skromnie, lecz praktycznie urządzone kurniki świadczą, że w Gaiku wyzyskano wszystko, co w gospodarstwie wyzyskać należy i że wszystkie gałęzie gospodarstwa potrafiono wzajemnie ustosunkować, tak, aby pomagając sobie nawzajem, nie zacieniały innych gałęzi produkcyi, lecz wszystkie zgodnie dążyły do osiągnięcia celu gospodarstwa, najwyższego możliwego czystego dochodu.

Z podniosłem uczuciem i życzeniami jak najlepszego powodzenia opuszczali wycieczkowcy gościnny dom państwa Czerwińskich, udając się na noclegi częściowo do klasztoru OO. Cystersów w Szczyryku, częściowo zaś do Jodłownika.

Poważna siedziba pionierów postępu rolniczego w Polsce OO. Cystersów w Szczyryku zbudowaną została w środku XVII wieku, jakkolwiek OO. Cystersi osiedli w tej okolicy z początkiem XIII wieku. Pierwotny klasztor, zbudowany w okolicy Lubowni, przeniesiono wskutek częstych napadów zbójników tatrzańskich do Szczyryka, gdzie mieścił się pierwotnie w drewnianym budynku. Klasztor ten uległ pożarowi i wówczas zbudowali Cystersi dzisiejszy klasztor, który swoimi łukowo sklepionymi kurytarzami i salami wywołuje poważny nastrój. Jaki jest wpływ gospodarstwa klasztornego na okolicę, nie danem nam było osądzić; krótkość czasu, nakazująca wykorzystywać każdą chwilę, stanęła temu na przeszkodzie, z powierzchownego jednak rzutu oka wnioskujemy, że wpływ ten jest bardzo dodatni.

Dnia 15 czerwca rano znaleźliśmy się wszyscy w uroczym Jodłowniku, siedzibie rodziny hr. Romerów, pierwszych pionierów postępu w hodowli bydła rasowego, a więc niejako twórców tego, co w wycieczce naszej mieliśmy sposobność podziwiać.

Siedziba rozsiadła się wśród uroczego parku, zachwycającego znawcę wspaniałymi okazami wiązów, buków, dębów i modrzewi.

W stajni, urządzonej w podobny sposób jak w Gaiku i zastosowanej do osobniczego żywienia, znaleźliśmy liczną oborę krów rasy czerwonej polskiej, pod względem budowy ślicznie wyrównaną a różniącą się

---

czem kierował szkołą w St. Stefan w Wiedniu, a w r. 1342 został kanonikiem katedralnym w Ratyzbonie i napisał książkę p. t. »Buch der Natur«, którą wydrukowano po raz pierwszy w r. 1475 Nowe wydanie pochodzi z r. 1861 (Stutgard) Książka Meggenberga zawiera 8-rozdziałów i jest pierwszą historyą naturalną, a więc ściśle biorąc nie może być uważaną za dzieło czysto rolnicze, choć ma związek z nauką rolnictwa.

Mieli Włosi prócz Crescencyusza szereg autorów rolniczych dzieł, jak H. Savanarola, F. Petrarcha, A. Clemensa z Padwy i H. C. Agrippe, nadto Jana Baptystę Porta. Tenże napisał dzieło pt. „Villae. Jo. Baptiste portae Neapolitani, Libri XII", które wydrukowano we Frankfurcie w r. 1592, a które traktuje między innemi: O ogrodach, winnicach, o siewie i o łąkach.

Agostino Gallo, szlachcic, pochodzący z Brescyi, wydał w r. 1569 dzieło p. t. »Le vinti giornale dell Agricoltura et de piaceri dela villa«*). Pisane jako dysputa o rolnictwie, obejmuje 20 rozdziałów. Autor należał do najwybitniejszych włoskich pisarzy dzieł rolniczych.

Giovanno Tatti, kompilator, wydał w r. 1560, w Wenecji książkę p. t. „Della Agricultura libri cinque".

*) Wydanie 2-gie z r. 1578.

J. Bapt. Ferrari, Jezuita z Sienny, pisze w r. 1633 dzieło: (Rzym). „O kulturze kwiatów", illustrowane licznie.

Federico Grisone, szlachcic neapolitański, ogłasza dzieło p. t. „O koniach i jeździe", przełożone na język niemiecki w r. 1570 przez J. Faysera.

Z późniejszej doby wymienić należy jeszcze V. Tanara, który napisał książkę p. t., „L economia del cittadino in villa", obejmującą 7 wielkich rozdziałów. Popularność autora była niesłychaną, bo do r. 1761 było aż 12 wydań jego dzieła.

Francya ma przedewszystkiem lekarza Charles Etienne, który pisze oryginalny zupełnie podręcznik p. t. „Maison rustique", drukowany w r. 1554 i wkrótce na język niemiecki przełożony, kilkakrotnie zaś w ciągu XVI. i XVII-go wieku przedrukowywany zarówno po łacinie jak i po francusku*).

J. Ciamorgan pisze dzieło o polowaniu na wilki; Ant. Mizaldus, lekarz z Mont Luçon, wydaje dzieło z zakresu ogrodnictwa. Proudent le Choyselat wydaje książkę o gospodarstwie domowem.

Seigneur de Pybrac opiewa w poezyi radości życia wiejskiego (les plaisir de la vie rustique) 1601. Paryż. A. Olivier de Serres, Seigneur du Pradel, brat sławnego historyka J. de Serres, wydaje. „Le

*) Zob., Güntz j. w. str. 83 i następne.

tylko odcieniami maści i śluzawicy. Krowy na ogół o większej figurze i wadze jak bydło dotąd oglądane (niektóre krowy szacujemy na 560 kg wagi żywej), znane nam były z licznych wystaw krajowych i wiedeńskich, na których obora jodłownicka uzyskała liczne honorowe odznaczenia. Najwyższą nagrodę uzyskała obora na odbytej w roku 1913 wystawie w Wiedniu.

I tu niestety, dają się spostrzegać niedomagania długoletniej wojny światowej, a dostrzegać się dają przedewszystkiem w najczulszej stronie hodowli, w wychowie młodzieży, której mimo widocznych starań hodowców nie można było dostarczyć wszystkiego, czego młody organizm do. należytego rozwoju potrzebuje. Brak nawozów sztucznych wogóle, a niedostateczna ilość obornika w szczególności, wielkie zapotrzebowanie siana dla koni armii walczących, musiało się niekorzystnie odbić na bogactwie ziemi, a w dalszej konsekwencyi na wykształceniu kośćca. Mimo to jednak dostrzegliśmy wśród młodzieży kilka okazów wprost pysznych jałówek, które budzą uzasadnioną nadzieję, że w miarę nastania warunków normalnych, obora jodłownicka nie wstrzyma się w dążności do postępu i w niedługim już czasie zajmie w hodowli bydła czerwonego poczesne, przynależne jej stanowisko.

Pokaz zgromadził pokaźną ilość, około 450 sztuk bydła rozmaitej płci i rodzaju. Nie dostrzegamy tu jednak stosunkowo wielkiej ilości sztuk wybitnych, jak na pokazie w Dobczycach, było nieco więcej buhajków, krowy odznaczały się na ogół większą masą, nie znać jednak tej staranności wychowu jak w Dobczycach, wyrównanie jest mniejsze, natomiast żądane ceny, 80 do 150 tysięcy marek za krowę, nie stoją w żadnym stosunku do wartości hodowlanej i użytkowej wystawionego materyału. Mimo to jednak zakupił p. insp. Plewiński z Warszawy 8 sztuk, w tem jedną krowę z cielęciem i 2 jałóweczki, za cenę 143.000 Mk.

(Dokończenie nastąpi).

KAROL HUPPENTHAL.

W obliczu szkodnika gąsienicy byliczanki.*)

Groźny nieprzyjaciel produkcyi rolniczej wystąpił w tym roku u nas na widownię, nie tyle przez szkody już wyrządzone, ile przez spustoszenia w przyszłości sprawić mogący. Jest nim gąsieniczka, która w niektórych okolicach Małopolski zwróciła uwagę na siebie rolników przez masowe objadanie liści na łanach plantacyi buraków cukrowych, tak, że gdzieniegdzie musiano je zaorać.

Przyjechawszy 25. czerwca do Czerniowiec, przeczytałem przypadkowo w jednym z tamtejszych dzienników alarmujący artykuł, że różne płody rolnicze opadła nieznana jeszcze gąsienica w takim stopniu, że początkowo sądzono o przepadnięciu połowy spodziewanych pierwej zbiorów. Wprawdzie twierdzono zarazem, ze rzeczywiste szkody są znacznie mniejsze, lecz w każdym razie bardzo wielkie. Zbadaniem tego szkodnika zajęła się czerniowiecka Stacya kontrolno-rolnicza, tam też zasięgnąłem o nim informacyi. Powiedziano mi, że gąsienica zjada najrozmaitsze rośliny, począwszy od buraków cukrowych a skończywszy na zbożach, pomidorach i konopiach. Według objaśnień udzielonych mi, starają się o wyhodowanie z gąsienic ćmy, należącej do tzw. zwójek, gdyż bez tego określenie gatunku jest niemożliwe, a literatura fachowa nie podaje opisu podobnej gąsienicy, pomimo, że jeszcze przed wojną zaczęła objawiać się w Rumunii. Z jedną udzieloną mi gąsieniczką wróciłem do Lwowa, aby w Stacyi ochrony roślin w Dublanach dowiedzieć się o niej czegoś pewniejszego; zanim jednak to nastąpiło, pojechałem dnia 9. lipca w celu kwalifikowania zbóż do Urzejowic koło Przeworska, gdzie pokazano mi na polach

*) W tej samej sprawie pomieszczamy notatkę, Dra A. Krasuckiego w dziale »Z postępu rolniczego«.

---

theatre d'agriculture et masnages des champs d'Olivier de Serres. Seigneur du Pradel. III. edit. rev. et augm. par l'auteur. Ici est represente tout ce qui est, requis et nécessaire pour bien dresser, gouverner, enrichér et embellir la maison rustique". Książka obejmuje 8 rozdziałów, a każdy opatrzony w ozdobną kartę tytułową.

Największem dziełem rolniczem angielskim XVI. stulecia jest Sir Anthony Fitzherbert'a, uczonego prawnika, autora księgi p. t. „The Book of Husbandry"; wydanie z r. 1534. *)

Gabriel Alfons de Herrera, arcybiskup Toledo, wydaje wielką kompilacyę rolniczą o sześciu księgach i 186 rozdziałach, której przekład włoski przeprowadza Mambrino da Fabriano w r. 1557. Jest to najważniejsze dzieło hiszpańskiej literatury rolniczej. Mają Hiszpanie jeszcze Franciszka de la Reyna „O konnej jeździe" 1551, wydane w Seragossie (i Gonçalo de las castas). „Jedwabnictwo" 1581, wydane Granadzie.

Z tłoczni niemieckich wychodzi w połowie XVI w. dość znaczna liczba dzieł, mających związek z rolnictwem, z których niejedno wspaniale wydano i ilustrowano. Są to tłumaczenia lub kompilacye, wśród których najwybitniejszym autorom jest Konrad Gessner, zwany niemieckim Pliniuszem; Gessner pisze o zwierzętach, ptakach i rybach. Właściwie jednakże autorem rolniczym jest Westfalczyk, Konrad Heresbach, uczony prawnik, który w r. 1570 w Kolonii wydał wielkie dzieło, obejmujące wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego p. t. »Rei rusticae libri quator, universam rusticum disciplinam complectentes una cum appendice oraculorum rusticorum Coronidis vice adjecta". Dzieło to, w formie dyalogu, obejmuje 4 księgi. Pierwsza księga zawiera: 1) Ogólne gospodarstwo i uprawę roli; 2) Ogrodnictwo; 3) Hodowlę bydła; 4) O drobiu, rybach i pszczołach; druga — zestawienie ustaw rolniczych z różnych autorów; — trzecia rozprawę o polowaniu i rybołostwie. Dzieło Heresbacha przełożył na język angielski Barnabas Googe (wyd. w r. 1614). Heresbach wzoruje się, podobnie zresztą jak Crescenejusz i Etienne, na traktatach rzymskich, ale, jako zamiłowany do zawodu rolniczego, dodaje wiele swoich rodzimych doświadczeń, wskutek czego dzieło jego nabiera większej aktualności.

Oryginalnem dziełem o gospodarstwie i rolnictwie niemieckim zasilił literaturę M. Johann Coler p. t. »Oconomia ruralis et domestica«. Wittenberg 1597. Coler, urodzony na Śląsku, uzyskał tytuł magistra w Rostock, potem był proboszczem. On również wydał pierwszy kalendarz rolniczy (1592 w Wittenbergu); jego dzieło »Opus oeconomicum« (1593—1607) miało liczne wydania aż do r. 1711.

Obok Colera Martin Grosser, od r. 1564 pro-

*) Nowy przedruk przez W. Skeat'a, prof. z Cambridge, ukazał się w Londynie w 1882 r.

z burakami cukrowymi szkody bardzo dotkliwe, wyrządzane przez jakąś czarniawą gąsieniczkę. Istotnie już zdaleka widniały większe żółte przestrzenie, tj. miejsca objedzenia liści buraków. Gąsienice, których sporo na burakach znajdywałem, a na innych, nawet na sąsiadujących burakach pastewnych nie dały się zauważyć, okazywały znaczną ruchliwość, zjadały liście od jednej strony ich powierzchni, tak, że niedojedzone resztki uschnięte i oprzędzone przez gąsienice, ze znajdującymi się w nich odchodami tychże, zwisały na głównych pozostałych nerwach liściowych, bądź też na niezjedzonych jeszcze częściach liści. Próby zrobione przez inż. p. Kopeckiego, z zastosowaniem różnych środków polecanych do tępienia gąsienic, nie wydały pożądanych wyników, dopiero 5% roztwór sinego kamienia zabijał je, lecz niestety wraz z liśćmi.

Wielkimi sprzymierzeńcami rolnika w tępieniu gąsienic okazały się gawrony w tysiącznych gromadach przelatujące z jednych pól buracznych na drugie i z jednej miejscowości do drugiej.

W niektórych pobliskich majątkach, jak w Dolnem i Białobokach, występował ten sam szkodnik i to znowu na burakach cukrowych. Jednak już 11. lipca z trudnością można było znaleźć pojedyncze gąsieniczki w oprzędach liściowych buraków, tak w Białobokach jak i w Urzejowicach; widocznie zjadły je już gawrony, a może znaczna część przeszła do ziemi celem zapoczwarczenia się. Tak jak w Rumunii, także w tych miejscowościach widziano w początku czerwca latające nad polami małe ćmy o rozpiętości skrzydeł mało co ponad 2 centymetry, o skrzydłach przednich szarawych, względnie brunatnawych, kształtu trójkąta, których wielka mnogość wskazywała na przynależność do gąsienic później żerujących.

Przeglądając w dziele Sorauera p. t. „Pflanzenkrankheiten“ opisy gąsienic zwójek, natrafiłem na jedną, jednak nie dość dokładnie opisaną, pod nazwą *Phlyctaenodes sticticalis*, a mającą synonimowe nazwania: *Eurycreon-Loxostege, Pyralis-sticticalis.* Dzięki uprzejmości prof. Fulińskiego dowiedziałem się, że moje przypuszczenie co do nazwy omawianej gąsienicy zgadza się z określeniem p. Krasuckiego, kierownika Stacyi ochrony roślin w Dublanach, i że ten sam owad został znaleziony na burakach cukrowyhh w powiecie chodorowskim, tudzież, że dzieło z roku 1860 Teofila Żebrowskiego p. t. „Owady łuskoskrzydłe z okolic Krakowa“ podaje występywanie tego owada na pastwiskach i bylicy polnej, skąd też pochodzi nadana mu polska nazwa byliczanki. W Niemczech znanym był ten owad także oddawna, lecz nie jako szkodnik rolniczy, bo jedno dzieło z roku 1874 podaje, że występuje on na rumianach itp. U nas zaś według informacyi udzielonej mi przez pierwszorzędnego znawcę motyli, p. Juliana br. Brunickiego z Podhorzec, byliczanka występywała stale na trawach i niektórych chwastach, nie wyrządzając wcale szkody. W roku bieżącym jednak wystąpiła byliczanka gdzieniegdzie jako szkodnik masowy; tak np. w Stańkowie koło Stryja trzeba było nawet przyorać część zniszczonych przez nią buraków cukrowych, w Siemiginowie koło Stryja, gdzie nie uprawia się buraków, osiadła na łubinie niebieskim i zachodziła obawa większego zniszczenia tegoż, która jednak minęła, gdyż 18. lipca w rozrośniętym łubinie można było znaleźć gąsienice tylko wyjątkowo. P. Adam, dyrektor dóbr pp. Barańskich koło Stryja, opowiadał mi, że niedawno w jednym z dzienników czeskich napotkał na komunikat o znacznych szkodach, spowodowanych w tym roku na Morawach przez gąsienicę byliczanki. Nareszcie w ostatnim 56—57 numerze *Wiener Landwirtschatliche Zeitung* z 16. lipca spotykamy artykuł Dra Bruno Wahla o spustoszeniach przez byliczankę, zwaną po niemiecku, *„Wiesenzünsler“*, w burakach cukrowych w Niższej Austryi.

W tym kraju jako szkodnik daje się ona rolnikom we znaki poraz pierwszy, podczas gdy wschodnia część Galicyi i Bukowina, a więcej jeszcze Rumunia i Węgry, a przedewszystkiem Ukraina, została przez niego nawie-

---

boszcz w Szewiczach, wiosce częściowo zgermanizowanej, położonej w powiecie wrocławskim, pisze w r. 1589 podręcznik rolniczy, który zawiera opis sposobu gospodarowania włościan śląskich w ówczesnej dobie. Książka ta, dla nas bardzo ważna, bo z niej możemy się dowiedzieć o stanie kultury i gospodarstw polskich na Śląsku. Jest to, jak ją autor nazywa w przedmowie, „Elementarz rolnictwa“, czyli książeczka A. B. C. o gospodarstwie rolnem. Drukowana w Gorlicach 1590 r. Grosser zna bardzo dobrze stosunki gospodarstw śląskich, bowiem, aż 25 lat był tam proboszczem i, jak sam pisze: Dużo już książek w różnych językach wyszło, ale w wielu, jak się mówi „neque coeli nostri neque soli nostri“, co znaczy, że książki te ani naszego klimatu, ani stosunków gleby nie uwzględniają. Dziełko Grossera jest nawskróś oryginalne, wprawdzie autor nie jest erudytą, nie cytuje autorów rzymskich, a w swej formie i treści jest najbardziej pokrewny „Notatom gospodarskim“ Anzelma Gostomskiego.

II.

To byłby przegląd literatury rolniczej XVI. w. na Zachodzie. Rozpatrzmy co w Polsce wydano w tymże wieku, czyśmy nie pozostali w tyle za niemiecką? Ruch wydawniczy wykazuje następujące dzieła, z których najdawniejszy zabytek literatury rolniczej tworzy rozprawa, Conrada, królewskiego kowala, p. t. „Sprawa a lekarstwa końskie“, wydana w Krakowie w r. 1532 u Floryana Unglera. Dziełko to odnalezione jego pochodzenie i treść Dr. Andrzej Berezowski w Bibl. pisarzów polskich (Kraków 1905, nakł. Akad, Umiejętności). Nie jest to rzecz na wskróś oryginalną, ale kompilacya z dzieł hippologów najrozmaitszych czasów i najrozmaitszych krajów, z rodzaju dzieł, nieposiadających jednakże wysokich zalet naukowych. A Conrad — weterynarz to przedstawiciel Polski średniej wiedzy zawodowej na Zachodzie.

Stefan Falimierz przekłada z łacińskiego „Ogród zdrowia“, wydany w r. 1532 (wyd. 2-gie z r. 1542). Przytaczamy go tutaj, gdyż jest on znawcą gospodarstwa rybnego i dodaje od siebie traktat o rybach krajowych, obejmujący aż 20 rozdziałów. W 10 lat później, t. j. w r. 1542, wydaje Andrzej Trzecieski „Piotra Crescentyna księgi o gospodarstwie“. Jest to przekład podręcznika rolniczego z XIII. w., napisanego przez senatora i obywatela bolońskiego, Piotra de Crescens (de Crescenti), o którym wyżej podaliśmy bliższe szczegóły.

W r. 1546 wydał Jan Seklucyan: „Oeconomica albo Gospodarstwo*). Autor omawia obowiązki męża i ojca rodziny chrześcijańskiej, a ubocznie tylko dotyka zarządu domem i gospodarstwem domowem.

Dzieło Frycza Modrzewskiego z r. 1554 p. t. „De republica emananda“ widocznie było szczęśliwym przypadkiem; wydał i oświetlił szczegółowo

*) Wyd. nowe wyszło w Krakowie w r. 1890.

dzona w soku 1901, o czem opis p. Adametza znajduje się w ówczesnej *Wiener Landwirschaftliche Zeitung*. Od roku 1901 ani Galicya ani Bukowina nie były nawiedzane klęską byliczanki. W tem jest dla nas pewna otucha: nie potrzebujemy się zbytnio trwożyć tegorocznem częściowo masowem pojawieniem się byliczanki. Nie czuje się ona dość dobrze pod naszą szerokością i długością geograficzną: może tępią ją u nas jakieś choroby ze świata roślinnego lub zwierzęcego, może klimat nasz jej się nie nadaje, a może rodzi się bardzo niewiele samic przy mnogiej ilości samców, tak, że nowe pokolenie samic musi wypaść w skąpej ilości osobników. Azya zachodnio-południowa i Ukraina, jako też północna Ameryka, jest główną siedzibą masowo występującej byliczanki, tam też robiono nad nią szczegółowe studya, które niestety nie przedostały się do naszej skąpej literatury z dziedziny patologii roślin. W tamtych krajach szkody, przez nią sprawione, przypominają nieraz zniszczenia przez szarańcze; gąsienice jej bowiem posuwają się z jednego pola wyjedzonego na drugie całemi masami; takie same wędrówki urządzają sobie w poszukiwaniu gruntu piaszczystego w celu zapoczwarczenia się w nim. Słyszałem, że w okolicy Odessy przed kilku laty pociąg nie mógł ruszyć z miejsca z powodu takiej ich wędrówki przez szyny, Jest to całkiem prawoopodobne, bo np. w roku bieżącym, jak czytamy w 15. numerze „*Rolnika*“ z 22. lipca, zniszczyła gąsienica (mojem zdaniem niezawodnie byliczanka) przeszło 35.000 dziesięcin pól zasianych burakami cukrowymi.

O ile buraki cukrowe są niejako przysmakiem gąsienicy byliczanki, o tyle w razie potrzeby zjada ona, jak piszą i jak było teraz w Rumunii, przeróżne rośliny za wyjątkiem drzew szpilkowych i może jeszcze niektórych innych roślin; widziano ją nawet na konopiach, zbożu i pomidorach; w każdym razie zboża należą do najmniej przez nią lubianych produktów rolnych.

Koło rozwojowe byliczanki przedstawia się następująco: w cieplejszych krajach wydaje ona w roku 3 pokolenia, w naszym klimacie 2, a na północy tylko jedno. U nas przebywa gąsienica zimę w ziemi w oprzędzie, na wiosnę przepoczwarcza się, a w końcu maja i w początku czerwca wylatują z poczwarek motyle; niedługo potem samice składają żółtawe jajeczka na liściach pojedynczo, albo w małych kupkach. Młode gąsieniczki są mniej więcej zielone bez wyraźnego rysunku i jak starsze — bez połysku. U starszych widzimy po stronie brzusznej jasną linię, środkiem grzbietu czarną, po bokach, blizko nóg podłużną, nie prostą, żółtawą linię, jakby podzieloną na 2, wąziutką, czarną, przerywaną linią; reszta grzbietu i boków jest pokryta żółtemi brodaweczkami, z których wyrastają rzadkie, dość długie a cienkie włoski, okolonemi czarno; ten czarny rysunek zakrywa często tło żółte, tak że gąsieniczki wyglądają wtedy prawie czarno. U przodu ciała znajdują się, jak u wszystkich gąsienic z działu drobnych ciem, 3 pary prawdziwych nóżek ze szponami a dalej na brzuchu 4 pary nóżek przyczepkowych; piąta para takich jest na końcu ciała. Długość dorosłej gąsieniczki wynosi 20—28 mm. W celu zapoczwarczenia się drąży sobie ona w ziemi piaszczystej na głębokość 4—8 cm kanalik, wyścielając go gęstym oprzędem; tu przeobraża się w ciemno brunatną poczwarkę długości 9—10 mm; z niej wylatuje w końcu lipca, lub z początku sierpnia, motyl. Nowe pokolenie składa jajka na roślinach uprawnych lub chwastach, z których niedługo wyklówają się gąsieniczki; te wystąpić mogą jako szkodniki w ilości większej, niż w pierwszem pokoleniu, albo z rozmaitych przyczyn w znacznie mniejszej. Nie można więc rolnikom przepowiedzieć na najbliższą przyszłość ani klęski byliczanki, ani tego, że ich płody będą od niej wolne.

Zwalczanie jej jest trudne, bo jej gąsienice żerują też na spodniej stronie liści, żywotność ich jest stosunkowo wielka, znaleźć mogą wszędzie żywiciela roślinę, a zapoczwarczanie się w ziemi utrudnia ich wytępienie.

Zapoczwarczanie się gąsienic drugiego pokolenia

---

pilnie u nas czytane, kiedy je w r. 1577 przełożono na język polski. Obejmuje ono kwestye ekonomiczne i podaje środki do uzdrowienia złego stanu ekonomii.

W r. 1573 wydaje w Krakowie Olbracht Strumieński rzecz. p. t. „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i zarybieniu stawów, także o przekopach i o sprowadzaniu wody“, zaś Mateusz Cygański w r. 1584 książkę p. t. „Myślistwo ptasze“.

W r. 1588 wydaje Erazm Gliczner, „Naukę y Praktykę“, i t. r. ukazuje się książeczka Adama Micińskiego pt. „O Świerzopachiograch“, w której autor zwraca między innemi uwagę i na hodowlę koni w Polsce, pisząc właściwie o przyswajaniu dzikich koni.

Ciekawe z uwagi na treść są druki z r. 1595 ks. Piotra Grabowskiego, proboszcza parnawskiego w Inflantach: „Zdanie syna koronnego“ i Polska niżna“. Autor, omawiając handel zbożem Polski z zagranicą, wytyka jego wady i zwracając uwagę na konieczność podniesienia hodowli koni, projektuje zakładanie stadnin rządowych.

W r. 1596 drukuje Maciej Wierzbięta dziełko p. t. „Gospodarstwo dla młodych i nowotnych gospodarzów“, a w r. 1600 przychodzi przekład z łacińskiego dziełka Jana Dubrawiusza: O rybnikach i rybach (Kraków 1600 r.), dokonany przez Andrzeja Proga. Wkońcu wspomnieć tu wypada, „Wąsockiego „Uwagi rolnicze“ i przez nieznanego autora wydane „Gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwcze“, z doświadczenia szlachcica polskiego napisane (2 wyd. 1690, Poznań).

To byłby krótki przegląd polskiej literatury rolniczej XVI. stulecia, literatury, która jednakże nie wystarczyła ówczesnej szlachcie, dążącej do podniesienia dochodów z posiadanych lub dzierżawionych posiadłości. To też z uczuciem ulgi przyjęło ówczesne społeczeństwo rolnicze rzecz oryginalnie napisaną przez Anzelma Gostomskiego pod tyt.: „Gospodarstwo“, wydane po raz pierwszy w r. 1588. Dzieło wojewody rawskiego zawiera wiele wskazówek gospodarczych i przepisów dla zarządów dóbr i podwładnych mu sił pomocniczych i rolniczych. Nie będziemy się bliżej zastanawiali nad tą właściwie pierwszą książką rolniczą, opracował ją bowiem znakomicie Dr. Ign. Baranowski i do tejże pracy Czytelnika odsyłamy*). Nadmieniamy tylko, że dzieło Gostomskiego doczekało się kilka wydań, ostatnią jest z r. 1856.

(Dokończenie nastąpi).

*) Zob. Ign. Baranowski: »Gospodarstwo«, Anzelma Gostomskiego, Warszawa 1914.

odbywa się dopiero na wiosnę z gąsienic, które od jesieni przez zimę w ziemi oprzędzone przebywają.

Przez uprawę mechaniczną gleby i częste okopywanie roślin wiele można wytępić gąsienic i poczwarek. Powinniżmy ochraniać, a nie zabijać ptaki, takie jak gawrony, wrony, szpaki i t. d, żywiące się przedewszystkiem owadami, gdyż bez tych sprzymierzeńców może niekiedy na nic się przydać wytężona nawet praca rolnika. Gąsienice można ręcznie z roślin zbierać i dusić, lecz jest to zbyt żmudne i kosztowne. Wyłapywanie ich dałoby się uskutecznić przez przesuwanie po roślinach dwuch desek, złączonych ze sobą pod kątem, a posmarowanych smołą, lub czemś innem lepkiem. Celem niedopuszczenia do przechodzenia gąsienic na nowe miejsca można wyorać poza opadniętemi częściami pola głębokie bruzdy, w których wygniata się przechodzące gąsienice, do czego można zastosować przeciąganie przez bruzdy ciężkiego kloca Przechodzenia ich może nie dopuścić rozsypanie w nie świeżo palonego wapna, wapna azotowego i t. p. Usypanie z takich gryzących substancyi małego wału ochronnego może również stanowić przeszkodę w rozchodzeniu się gąsienic. Drób, szczególnie indyki, wypuszczone na pole opadnięte, dużo ich wytępi. Pomiędzy rzędy roślin można układać deski, pociągnięte terem i strząsać na nie gąsienice. Znaczną część szkodników zniszczy spryskiwanie roślin roztworami, poleconymi do tępienia gąsienic, np. 3—5% chlorkiem barowym; również płyn z zielenią szweinfurcką, lub zielenią uraniową (0·3% z dodatkiem 10—20 części wapna palonego). Ćmy chwytać należy przy pomocy lamp acetylenowych w tym celu skonstruowanych.

Możliwość klęski wisi jak miecz Damoklesa nad głową rolnika: wskazane jest zatem zwracanie bacznej uwagi na pola, aby módz ewentualną klęskę, o ile się dadzą zastosować odpowiednie środki, odwrócić. Wystąpienie szkodników należy we własnym interesie zgłosić w Stacyi ochrony roślin w Dublanach koło Lwowa.

Z postępu rolniczego.

W sprawie masowego pojawu gąsienic *). *Eurycreon sticticalis L.* Z końcem maja, w czerwcu i lipcu b. r. wpłynęły do Stacyi ochrony roślin w Dublanach doniesienia z okolic Chodorowa, Łuki nad Dniestrem, z Przeworska i z Horodenki o masowem pojawieniu się gąsienicy na plantacyach buraków, na ziemniakach, kukurydzy, wyce, fasoli, grochu i na pastwiskach.

Po bliższem oznaczeniu gąsienica ta okazała się stadyum rozwojowem motylka, należącego do rodziny „omacnicówek“ (*Pyralidae*). Nazywają go: omacnica, perłówka, motyl łąkowy. Nazwa naukowa łacińska: *Eurycreon sticticalis L.*

Samice motyla składają z wiosną jajeczka (do 100) na rozmaitych roślinach uprawnych i dziko rosnących. Wylęgłe z jajeczek gąsienice żywią się liśćmi roślin, objadając je niekiedy doszczętnie. Po 2 - 4 tygodniach (zależnie od klimatu) włażą do ziemi i tam przepoczwarczają się w kokonach zwróconych otworem ku powierzchni ziemi Stan poczwarki trwa od 2—4 tygodni. Po upływie tego czasu wychodzą z kokonów motyle po raz drugi. W ciągu jednego roku, zależnie od szerokości geograficznej, mogą rozwinąć się 2, 3, a nawet 4 pokolenia. Ostatnie pokolenie zimuje, według jednych badaczy, w stanie gąsienicy, według innych, w stanie poczwarki. Motyl ten nie pojawia się licznie każdego roku. W Rosyi notowano masowe pojawy mniej więcej co 11 lat. W Małopolsce wystąpił bardzo licznie w r. 1901 na Podolu. Pozatem niema o nim w literaturze naukowej wzmianek jako o szkodniku.

Środki, jakie można stosować w walce z tym szkodnikiem, są następujące:

A. W stadyum motyla:

Niszczenie motyli ma znaczenie tylko przed złożeniem jajeczek przez samice.

1) Łowienie siatkami.

2) Przepędzanie motyli przez ogniska (słoma lub inny palny materyał). Na jednej stronie łanu rozpala się szereg ognisk, z przeciwnej strony idzie nagonka złożona z odpowiedniej ilości ludzi, płoszy motyle i zmusza je do przelecenia nad ogniem, w którym giną, przeważnie słabiej latające samice.

B W stadyum jajeczek:

1) O ile motyle złożą jajeczka na koniczynie, lucernie, wyce i innych roślinach pastewnych, należy obszary te, po złożeniu jajeczek, skosić. Złożone jajeczka po większej części zsychają się i giną. Następnie pole skoszone podorać, ciężkim walcem przywalcować, by pozostałe przy życiu jajeczka i tu i owdzie wylęgające się gąsienice zabić.

C. W stadyum gąsienicy:

1) W pewnych wypadkach lekkie zasypywanie ziemiopłodów (n. p. buraków) ziemią, celem zabezpieczenia liści od zjedzenia. Gąsienice przechodzą wówczas na inne pole. O ile gąsienice przechodzą przez drogę, puścić walce na nie.

2) Trucie gąsienicy chlorkiem baru (4—5%), lub arsenianem ołowiu, przy pomocy odpowiednich rozpylaczy (tylko na początku pojawu gąsienicy i w pogodę).

3) Izolowanie pól, którym grozi najście gąsienicy, rowem. W razie przechodzenia gąsienic przez rów, łatwo jest je w nim niszczyć. Można także rów silnie spryskać wapnem.

4) W razie możności przykryć pole (n. p. buraczane) lekko słomą i podpalić ją. W wysokiej temperaturze gąsienice giną prawie doszczętnie. (Stosowano na plantacyach buraków cukrowych).

5) Ręczne zbieranie gąsienic i niszczenie ich *).

D. W stadyum poczwarki:

W kilka dni (około 6) po zagrzebaniu się gąsienic w ziemi, należy pole przemotykować, lub wogóle w jakikolwiekbądź sposób wzruszyć ziemię celem zniszczenia poczwarek!

Dr. Adam Krasucki, adjunkt.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

J. Victorini: **Hodowla drobiu,** wyd. II. Lwów—Warszawa, 1921.

Nakładem Księgarni Polskiej pojawił się ostatnio powyższy podręcznik, będący książką nietylko bardzo pożyteczną, ale wprost niezbędną dla każdego, kto interesuje się sprawami chowu ptactwa domowego

W tem nowem wydaniu „Hodowli drobiu“, odpowiednio opracowanem i uzupełnionem przez autora, znajdujemy systematycznie i aczkolwiek zwięzle, to jednak wyczerpująco i gruntownie przedstawione rozdziały o rasach, pomieszczenia, rozmnażania, żywienia i higjenie kur, pantarek, indyków, pawi, kaczek, gęsi i łabędzi, oraz o konserwowaniu jaj.

*) Publikacya Stacyi ochrony roślin w Dublanach. Wiadomość tymczasowa.

*) Pan Franciszek Jurneczko, administrator folwarku Ostrów ob. Chodorowa, zastosował w b. r. do niszczenia gąsienic szczypczyki żelazne o płaskich rozszerzonych końcach ramion. Przy pomocy tego prostego przyrządu dzieci wiejskie zniszczyły w krótkim czasie dość znaczną ilość gąsienic.

Wartość tego podręcznika, wyszłego z pod ręki prawdziwego i powszechnie w Polsce znanego znawcy drobiu i zasłużonego działacza na polu jednoczenia hodowców pod hasłem wspólnej pracy w celu podniesienia hodowli drobiu i organizacyi handlowej, podnoszą w znacznej mierze podane przezeń na wstępie przedmowy do obu wydań.

Z przedmów tych, popartych datami statystycznymi, dowiadujemy się nietylko dokładnie o wielkiej doniosłości ekonomicznej hodowli drobiu, ale też znajdujemy w nich wyczerpujące wiadomości co do wszystkich instytucyi, władz, które w państwie naszem zajmują się i opiekują sprawami polepszenia stosunków hodowli.

Autor, uznając bezstronnie i rzeczowo zalety rozmaitych obcych ras kur użytecznych, kładzie główny nacisk na potrzebę doskonalenia naszych rodzimych kur i upatruje słusznie w szerzeniu zasad racyonalnej hodowli najskuteczniejszą drogę, wiodącą do podniesienia dzielności użytkowej drobiu w ogóle.

Podręcznik omawiany obejmuje 245 str. druku dużej ósemki i zawiera 47 pięknych rycin i 1 tablicę kolorowaną kur polskich zielononóżek, przyczem nadmienić wypada, że jest to pierwsza barwna reprodukcya tych głośnych od szeregu lat kur.

Dla ścisłości wspomnieć należy, iż autor w autokrytyce podanej w redagowanym przezeń miesięczniku p. t. *Hodowla Drobiu* Nr. 7/1921, słusznie żali się na nakładcę, iż nie dał mu możności do przeprowadzenia rewizyi korekty, a choćby do dodatkowego sprostowania omyłek druku, które tę sumienną i piękną pracę w niektórych ustępach szpecą fatalnymi błędami drukarskimi, n. p. na str. 214 w ustępie: Gęsi pomorskie, zawierającym tylko 15 wierszy druku, znajdujemy aż 9 takich błędów.

Prof. Dr. St. Fibich.

Wiadomości bieżące.

Zniesienie ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami. Z dniem 15. lipca wprowadzoną została na całym obszarze ziem Rzeczpospolitej Polskiej, w zakresie obrotu ziemiopłodami i ich przetworami z wyłączeniem cukru i spirytusu, zupełna wolność handlu i przewozu wewnątrz kraju, a zbędne już Min. aprowizacyi przeszło w stan likwidacyi.

Również w celu pokrycia niedoboru najkonieczniejszych środków żywnościowych zniesione zostały, nie naruszając przepisów skarbowych i cłowych, wszelkie ograniczenia w zakresie importu artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby.

Natomiast wywóz artykułów żywnościowych oraz ich przetworów po za granicę państwa jest wzbroniony. W wyjątkowych wypadkach; szczególnej w zakresie gospodarki kompensacyjnej i w odniesieniu do produktów, posiadanych w kraju w nadmiarze, zezwolenia mogą być udzielane za zgodą zainteresowanych ministerstw. Minister przemysłu i handlu ogłaszać będzie, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, listę artykułów, dopuszczonych do wywozu za granicę bez specyalnego pozwolenia.

Obrót wszelkimi środkami żywnościowymi w powiatach pogranicznych oraz przywóz środków żywnościowych do pogranicznych powiatów odbywa się na podstawie przepisów, wydanych przez zainteresowane ministerstwa.

Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą: ustawa z dnia 9 lipca 1920 r. »O aprowizacyi na rok gospodarczy 1920/21 (*Dz. Min. Rz. P.* Nr. 56, poz. 348) oraz wszystkie rozporządzenia, wydane na jej podstawie.

Egzamina nauczycielskie w Seminaryum gospodarczem w Snopkowie. W dniu 18, 19, 21, 22 i 23 lipca odbyły się egzamina nauczycielskie w Snopkowie. Do egzaminu zgłosiło się 28 absolwentek dwuletniego kursu Semin gospodarczego. Wśród tych pochodziło 19 z Małopolski, 1 ze Śląska Cieszyńskiego, 7 z b. Król Polskiego i 1 z Wielkopolski.

W skład komisyi egzaminacyjnej weszli: przewodniczący. prof. Dr. Pawlik: członkowie komisyi: prof. M. Górski, prof. Dr. K. Malsburg, dyr. Zofia Wygodzina i naucz. Janina Karłowiczówna.

Komisya przyznała 9 kandydatkom stopień uzdolnienia (do nauczania w szkołach gospodarczych rolniczych) dobry, 10 bardzo dobry, a 9 bardzo dobry z odznaczeniem. Odznaczone zostały pp.: Cisłówna M., Górniakówna E., Habezko H., Mallyówna E., Mrozowska Z., Pohorecka M., Przegalińska A., Wiecińska K. i Węgleńska Zofia.

Komisya egzaminacyjna podkreśla znaczenie zakładu snopkowskiego; dotychczas 90 absolwentek Snopkowianek zajmuje stanowiska kierowniczek i nauczycielek szkół gospod. we wszystkich ziemiach polskich i przyczyniają się do szerzenia oświaty nietylko rolniczej, ale i do podniesienia poziomu etycznego, kulturalnego i oświatowego szerokich sfer rolniczych.

O ile nam są znane stosunki, spełniają te pionierki kultury zadanie swoje, pracując często, prawie bezinteresownie, w szkołach, przeważnie niedostatecznie uposażonych, z zapałem godnym uznania.

Egzamin obecny, podobnie jak i poprzednie, wykazał wielkie zamiłowanie i znajomość przedmiotu u kandydatek, a nawet zauważono pewien dodatni postęp w opracowywaniu zadań klauzurowych i w dydaktyce wykładów.

Zakład Snopkowski zasługuje w całej pełni na pomoc finansową ze strony władz — co mamy nadzieję wkrótce nastąpi. Sądzimy, by przynajmniej stały personal nauczycielski przyjęto na etat rządowy. *S. Socha.*

Nabywanie drutu kolczastego. Do ogrodzenia sadów, odnawianych po zniszczeniu wojennem, albo zakładanych obecnie, ludność poszukuje często drutu kolczastego. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa porozumiało się z Min. spraw wojskowych i zawiadamia, że w celu otrzymania drutu kolczastego z zasiek fortyfikacyjnych, właściciele sadów winni składać bezpośrednio do referatów dem. mat. odnośnych D. O. G. podania, poświadczone przez właściwy urząd gminny lub policyę państwową, że wymieniony drut jest rzeczywiście potrzebny petentowi do własnego użytku, względnie wyjednać sobie też poparcie urzędu wojewódzkiego względnie Insp. okr. pom. roln.

Egzamin główny na Wydziale rolniczym Akademii rolniczej w Bydgoszczy, złożyli w r. b. następujący słuchacze: Jan Pragłowski, Janusz Sikorski, Bogusław Nowak, Bohdan Andrzejewski, Stanislaw Baehr, Stefan Bazewicz, Kazimierz Błoński, Jan Bogusławski, Stefan Bukowski, Emil Chroboczek, Zbigniew, Schwarzenberg Czerny, Zofia Dastkiewiczówna, Ludwik Ziemblic-Bogusz, Andrzej Koperski, Józef Machalica, Adam Larysz Niedzielski, Kazimierz Rułtowski, Antoni Slaski, Józef Służewski, Gustaw Sochocki, Karol Stam Szulc, Eugeniusz Stencel, Stanisław Strzelecki, Stanisław Suzin, Antoni Grabowski, Władysław Schwarz, Lucyan Poniński, Bohdan Piotrowicz, Czesław Ziemięcki, Zygmunt Drews, Leon Lasocki, Józef Milkiewicz, Bolesław Siemiątkowski, Franciszek Skotnicki, Bohdan Czesław Zieliński.

Rozwiązanie Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie. Towarzystwo to, istniejące od r. 1899, zostało rozwiązane uchwałą XX. Walnego Zebrania, które się odbyło w dniu 22. maja br. Likwidacyę majątku Towarzystwa przekazano osobnej komisyi, w skład której, obok ostatniego prezesa, weszli pp.: Zygmunt Piotrowicz. Adam Klimowicz, Bronisław Sędzimir i Janusz Grefner.

Na podstawie zgodnie powziętego postanowienia uchwaliła ta komisya oddać na własność Akademii weterynaryi zbiory tablic poglądowych i preparatów anatomicznych, zaś Sekcyi chowu drobiu przy Towarzystwie Gospodarskiem oddać całą bibliotekę, tudzież klatki wystawowe i inne przedmioty. Gotówkę rozdzielono pomiędzy obie wspomniane instytucye, z tem, że Akademia otrzymuje kwotę wypadającą z podziału na cele naukowe katedry hodowli zwierząt, zaś Sekcya chowu drobiu na popieranie hodowli ptactwa domowego.

Zbiory w Polsce. Główny urząd statystyczny zebrał cyfrowe informacye o przypuszczalnych zbiorach plonów tegorocznych z jednego hektara. Dla całego państwa bez byłego zaboru pruskiego przewidywane jest zbiór w cetnarach metr.: rzepaku ozimego 88, pszenicy ozimej 11.2, żyta ozimego 10·5, jęczmienia ozimego 12, jarego 11·6, owsa 11·4, siana łąkowego z pierwszego pokosu $22^{1}/_{3}$, koniczyny 26.9. Zbiór żyta ozimego dla całej Kongresówki urząd statystyczny oblicza na 8·3, dla Małopolski 7. Zbiór owsa w Kongresówce 11.5, w Małopolsce 11·1. Siana największy zbiór wykazuje Lubelskie, bo 34.2.

Zjazd rolników pow. brzeżańskiego. W dniu 27. lipca odbył się zaincyowany przez Tow. Gospod. zjazd rolników pow. brzeżańskiego, który zastanawiał się nad skutkami wstrzymania uchwalonej przez rząd pożyczki odłogowej na jesień 921 roku. Rolnicy pow. brzeżańskiego szczególnie nawiedzeni klęską wojny, gdyż po dwakroć przechodziła przez powiat linia bojowa wojny światowej (nad Strypą i Złotą Lipą) nie opuszczali rąk, lecz po każdorazowem odsunięciu się inwazyi starali się w miarę możności uruchomiać swe gospodarstwa, niestety bezowocnie. W roku 1921, licząc na pewny pokój, wzięli się gorąco do pracy, mając zapewnioną pożyczkę odłogową na zakupno nasion zbóż ozimych, przygotowali więcej pola pod zasiew tychże. Niestety dowiedzieli się, że akcya zostaje wstrzymaną i tylko na własne siły liczyć muszą. Nie mając tyle zbóż jarych, by bez uszczerbku rozwijającego się gospodarstwa uzyskać za nie potrzebne fundusze, stoją bezradnie tak gospodarstwa folwarczne jak i osadnicze. Powyższe zarządzenie stoi w sprzeczności z interesami państwa, gdyż każdy nieposiany obecnie korzec oziminy przyniesie w roku przyszłym niedobór w zbożu chlebowem co najmniej 5 korcy, które państwo z zagranicy sprowadzić musi, płacić obcą walutą i dalej własną obniżać. Reasumując powyższe uwagi uchwalił zjazd jednomyślnie wysłać do Ministerstwa rolnictwa, Generalnej delegatury i Inspektoratu okr. pom. roln. rezolucyę następującej treści:

Wobec ciężkich ofiar, jakie wskutek wypadków wojennych, zwłaszcza inwazyi bolszewickiej powiat brzeżański poniósł, żądamy wydatnej pomocy rządu i przydzielenia na siew jesienny na korzystnych warunkach nasienia żyta i pszenicy, których zupełnie nie posiadamy. Pole pod siew już przygotowaliśmy, nie spodziewając się tak macoszego traktowania tych najdotkliwiej klęską wojny zniszczonych.

W sprawie zagospodarowania użytków rolnych. Wobec niewłaściwej interpretacyi przez niektóre starostwa postanowień art. i ust. z 18. marca 1920, *Dz. U. R. P.* Nr. 28, poz. 165, Generalny Delegat rządu z upoważnienia Pana Ministra rolnictwa i dóbr państwowych oznajmia, że postanowienia tego artykułu nie wykluczają dobrowolnych umów o spółkę, zawartych na podstawie przepisów obowiązującej w Małopolsce ustawy cywilnej co do zagospodarowania użytków rolnych.

Rozstrzygnięcie zaś pytania, czy między stronami interesowanymi zawartą została umowa o spółkę, czy też dzierżawę, jak również spory wynikłe z tytułu tych umów należą do kompetencyi właściwego sądu, a nie władz administracyjnych.

Wieści z prowincyi.

Z tegorocznych wycieczek naukowych Oddziału rolniczego Wydziału rolniczo-leśnego Politechniki lwowskiej.

Plan tegorocznych wycieczek naukowych był niezwykle interesujący. Przekonać się na miejscu o postępie pracy nad odbudową gospodarstw zwłaszcza związanych z t. zw. przemysłem rolnym, módz osobiście stwierdzić żywotność racyonalnej gospodarki, nawet na wielkich obszarach, jeśli tylko gospodarka jest opartą na wiedzy teoretycznej i doświadczeniu praktycznem, było przewodnią myślą tego planu.

W wycieczkach, pod przewodnictwem fachowych profesorów, wzięli udział przedewszystkiem studenci 3-go roku, spotykając się wszędzie z nadzwyczaj serdecznem przyjęciem. Poszczególne zarządy dóbr nie szczędziły nigdzie trudu w objaśnianiu i oprowadzaniu uczestników po gospodarstwach i licznych zakładach przemysłowych, wskutek czego korzyść z tegorocznych wycieczek była znaczną. Niechaj zatem mnie, jako jednemu z uczestników wycieczki, będzie wolno na tem miejscu wyrazić wszystkim tym, którzy tak serdecznie się niemi zajmowali, przesłać serdeczne podziękowanie, a zarazem staropolskie „Szczęść Boże“ w dalszej zbożnej pracy!

1. **Chodorów.** Z dawnego klucza chodorowskiego zakupiła fabryka i rafinerya cukru akc. Towarzystwo w Chodorowie 9 folwarków, a mianowicie: Anielówkę, Kolesowę, Mołodyńcze, Nowosielce, Podliski, Czachrów, Sadki Królewskie, Zagóreczko i Żyrawę; obejmują one łącznie około 6500 morgów. Tylko 2 folwarki zostały w rękach dawnego właściciela chodorowskiego klucza p. Kazimierza bar. de Vaux.

Na wszystkich folwarkach zauważono bardzo staranną uprawę mechaniczną pól i piękny stan kultur. Konie robocze znakomite! Obory, zniszczone trzykrotnie wojną i w dodatku księgosuszem, obecnie się wskrzesza wielkimi wkładami. Drogi dojazdowe bardzo dobrze utrzymane, częste połączenia folwarków torami przemysłowymi z główną linią; wszystkie folwarki połączone siecią telefoniczną.

Liczne zakłady przemysłowe, prócz cukrowni, o której niżej mowa, jako to: cegielnia i dachówkarnia, 2 garbarnie (z tych jedna obecnie w budowie), piekarnia mechaniczna, warsztaty wyrabiające wozy i narzędzia rolnicze, 3 gorzelnie, suszarnia na ziemniaki, eksploatacya maszynowa torfów, tworzą ośrodek przemysłowy, godny uwagi, boć to wszystko jest u nas w Małopolsce, a niestety, tak mało szerszemu ogółowi znane. W myśl zdania: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“.

Cukrownia w Chodorowie wybudowana w roku 1912/13, urządzona jest według najnowszych wymagań wiedzy technicznej. Zagraniczni fachowi rzeczoznawcy, po zwiedzeniu cukrowni podczas pierwszej kampanii 1913/14, orzekli w sprawozdaniu, umieszczonem w *Prager Zuckermarkt* z dnia 19/11 1913, że cukrownia w Chodorowie jest najlepiej technicznie urządzona w Europie.

Począwszy od pierwszej kampanii 1913/14, z powodu wypadków wojennych, cukrownia stała przez pełnych 7 lat bezczynnie, a dopiero w minionym roku, t. j. 1920, odbyła drugą kampanię.

Przez cały czas wojny, a więc przez blizko 7 lat, cukrownia znajdowała się albo na linii bojowej, albo w blizkości tejże, lub też pod obcymi inwazyami, jak rosyjska, ukraińska i bolszewicka, i przez cały ten długi okres czasu była ustawicznie grabiona i niszczona, podobnie jak wszystkie gospodarstwa rolne, położone w sąsiedztwie. W przerwach między inwazyami była odbudowywana i dzięki temu tylko odbudowa jej była stosunkowo niewielkim kosztem przeprowadzona i na kampanię w 1920 r. mimo inwazyi bolszewickiej przygotowana do ruchu.

Poprostu nie można zrozumieć, jak okoliczne gospodarstwa rolne i cukrownie po tylu przejściach wojennych mogły się ostać, a już wprost podziw budzi stan obecny, tak cukrowni jak i zarządu dóbr chodorowskich.

Chodorów jest też już dzisiaj wybitnym przemysłowo-rolnym zakątkiem kraju.

Cukrownia w Chodorowie może rocznie produkować 150.000 q rafinady, gdyż rocznie może przerobić 1.000.000 q buraków, a otrzymać nadto 40.000 q suszonych wytłoków.

Wskutek zniszczenia licznych gospodarstw rolnych minęłoby wiele lat, zanimby cukrownia mogła dojść do tej ilości buraków; wobec tego zarząd cukrowni zakupił dobra chodorowskie, aby w ten sposób przykładowo zachęcać rolników do uprawy buraków. Jest to przedsiębiorstwo dziś tego rodzaju jedyne w naszem państwie (na Zachodzie jest bardzo wiele podobnych, gdyż posiada samo około 6 500 morgów gruntu).

Transakcya kupna tych dóbr finansowo świetna, gdyż dawny właściciel dóbr, Kazimierz bar. de Vaux, za całą część uzyskaną ze sprzedaży zakupił akcye cukrowni. To też przy śmiesznie małym kapitale akcyjnym, 63,000.000 Mk, posiada cukrownia obecnie półtora miliardową wartość. Zarząd cukrowni, chcąc gospodarstwo to przemysłowo-rolne postawić szybko na pierwszorzędnej stopie, zaproponował Komisyi ziemskiej utworzenie Rady rolniczej przy cukrowni, do której weszli: prof. Dr. Stefan Pawlik, Dr. Stanisław Orze-

chowski, prezes okręgowego urzędu ziemskiego we Lwowie, Bronisław Janowski, inspektor okręgowy pom. rolnej, Stanisław Zwolski, prezes Rady powiatowej, inż Stanisław Kremer, inż. Bronisław Albinowski i Marcin Dembiński. Do prowadzenia gospodarstwa zaś zaangażowano p. Jana Ciborowskiego, który pracował przez szereg lat w podobnem przedsiębiorstwie na Morawach (*Mährische Zuckerfabrik Akc. Ges.*). Generalnym dyrektorem Tow. akcyjnego Chodorów jest inż. Stanisław Kremer, który po skończeniu fachowych studyów w Wiedniu odbył praktykę w Czechach, w Niemczech i w Belgii, i od założenia cukrowni w Chodorowie jest czynnym. Skład Rady zawiadowczej jest niezwykle dodatnim, bo prócz dwóch banków finansowych, składa się z samych właścicieli ziemskich, którzy plantują buraki.

2. **Łańcut**. W ordynacyi łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego zwiedzono 6 folwarków. Wszędzie wzorowa uprawa buraków cukrowych, stan kultur znakomity. Pola drenowane, wszędzie orki motorowe, pługi parowe i traktory. Chmielarnia bardzo dobrze się przedstawiająca; uprawa ziemniaków Dołkowskiego. Konie robocze doskonałe, rosłe i niezbyt lekkie. Obory, wprawdzie skupowane, ale kierunek ich wszędzie jasno wytknięty; buhaje najczęściej importowane, celem »podrasowania“ obór. Niektóre, jak na Górnem (obok Zamku), bardzo piękne. Przychowek wszędzie starannie i racyonalnie hodowany. Księgi administracyjne prowadzone wzorowo od bardzo dawnych lat. Wogóle, przy bardzo znacznych wkładach powojennych, widoczny wszędzie wielki postęp w gospodarstwie.

Chów koni wysokiej krwi z importem szlachetnych klaczy angielskich i irlandzkich. Wspaniałe zakłady ogrodnicze, warzywa, owoce, kwiaty. Drogocenne zbiory sztuki i biblioteka zamkowa. Drogi wewnątrz majątku wyśmienite, obsadzone drzewami; aleje łańcuckie każdego jadącego z Krakowa do Lwowa w zachwyt wprawiają.

Z przemysłowych zakładów fabryka likierów w odbudowie, część już w ruch puszczona; akc. rafinerya spirytusu, dążąca do skupienia obok siebie dużej fabrycznej gorzelni melasowej, obecnie w budowie, przyczem przewidziana rozlewnia na sposób monopolu rosyjskiego, (adczyszczennaja) i zakłady przeróbki fuzlów na octan amylowy; fabryka eteru etylowego (maszynerya już na miejscu), wreszcie fabryki koniaku i marmolad. Duży browar, wyrabiający piwo doborowe, prócz tego wzorowy młyn i olbrzymi tartak (6 gatrów) w budowie. Elektryfikacya wszystkich maszyn i urządzeń folwarcznych w Łańcucie.

Właściciel Łańcuta już w r. 1918 rozsprzedał pomiędzy ludność miejscową niektóre kompleksy dóbr w całości, z reszty zaś pozostawił tylko tyle, co dla podtrzymania przemysłu rolnego i racyonalnej hodowli bydła i koni jest koniecznem, wreszcie i dla podtrzymania nieocenionych zabytków sztuki i pamiątek polskich, jakie mieści w sobie ogromne muzeum-zamek.

Nadmienić winienem jeszcze i to, że hr. Potocki darował 500 morgów ziemi (obok Łańcuta) dla inwalidów polskich z wojny ostatniej.

3. **Przeworsk**. Mimo ruin folwarcznych i t. p. spustoszeń wojennych, stan gospodarstwa doprowadzono niemal do dawnej świetności. Uprawa pól wzorowa, dominują na każdym folwarku, rzecz prosta, buraki cukrowe. Chów koni roboczych wskrzeszony! Obory również, na razie skupowane, ale importowanymi rozpłodnikami uszlachetniane i wyrównywane. Pługi motorowe, elektryfikacya niektórych folwarków. Pola wszystkie, a nawet łąki drenowane. Ogrodnictwo na wielką skalę: polowo jarzynowe i kwiatowe, i to na eksport. Kierownik tego działu, Kaszub, sprowadzony z Holandyi.

Zakłady przemysłowe: Znana akcyjna cukrownia w Przeworsku, po zupełnem zniszczeniu odbudowana. W Kosinie wzorowo urządzony młyn z popędem motorowym gazowym. Cegielnia maszynowa. Duża serkarnia, wyrabiająca sery Ementalskie, Groyer, Camenbert i Eidamer. Wreszcie browar i gorzelnia.

Te trzy środowiska kultury przemysłowo-rolnej, któreśmy szczegółowo zwiedzili, są sprawdzeniem nie tylko dzielności właścicieli tychże majątków, ale przedewszystkiem umiejętnego doboru ludzi na naczelne stanowiska administracyjne.

Jeden z uczestników wycieczek.

Dublany, w lipcu 1921.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Walne Zgromadzenie Spółki handl. roln. i hod. we Lwowie odbyło się w dniu 28. czerwca b. r. pod przewodnictwem prezesa p. W. Krzeczunowicza. Spółka, dzięki poparciu władz i instytucyi, rozwinęła swą działalność w roku 1920, pomimo wielkich trudności, wynikłych z grożącej inwazyi bolszewickiej, jako też z wahań naszej waluty, w znacznie szerszych granicach w porównaniu z rokiem 1919.

Dyrekcya starała się dostarczyć rolnikom wszelkich towarów, a więc nietylko nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, lecz także wszelkich materyałów tekstylnych, obuwia, gotowych ubrań, a także artykułów aprowizacyjnych takich, jak sól, mydło, zapałki i t. d.

W celu zupełnego z czasem wyłączenia ze Spółki działu aprowizacyjnego i tekstylnego powstała za inicyatywą Zarządu Ski »Polska Hurtownia«, która rokuje świetne widoki rozwoju.

Staraniem Dyrekcyi uzyskano też w b. r. na lwowski powiat zastępstwo »Puzzu«, nie licząc tyle na zyski, ile raczej na korzyści, jakie z prowadzenia tego działu powinny wpłynąć na rozwój polskiego handlu zbożem.

Ze wszystkich czynności wywiązywał się Zarząd w sposób, na jaki, jego własne siły starczyły.

Usterki zaś wynikłe przy niektórych działach handlowych przypisać należy brakowi własnego magazynu kolejowego.

O usunięcie tego braku czyni Zarząd w r. b. żywe zabiegi i ma pełną nadzieję, że przy dalszem poparciu życzliwych instytucyi wybuduje własny magazyn, co umożliwi równocześnie wprowadzenie w agendy Ski bardzo ważnego działu budowlanego.

W ciągu 1920 roku przybyło Spółce 113 członków, tak, że z dniem 31. grudnia ub. r. liczyła Spółka 1402 członków, z deklarowanymi udziałami na Mk 246,056. Wysokość wpłaconego kapitału dosięgnęła kwotę Mk 148,789, a więc 59.66% zadeklarowanych udziałów.

Zysków osiągnęła Spółka w 1920 roku 227 561 Mk.

Na wniosek członka Komisyi rewizyjnej, p. W. Cętara, uchwalono Dyrekcyi obsolutoryum z rachunków i czynności.

Walne Zebranie zatwierdziło też projekt rozdziału zysku, stwarzając znaczne dotacye funduszu rezerwowego i rezerwy podatkowej, przeznaczając też pokaźne kwoty na cele propagandy kooperatywnej i prace naukowe z dziedziny spółdzielczości rolniczo handlowej.

W miejsce ustępujących 3 członków Rady nadz. wybrano ponownie pp. W. Krzeczunowicza i A. Maślankę, zaś w miejsce hr. Alfreda Potockiego, Szczepana Balickiego z Siemianówki. Do Komisyi rewizyjnej weszli pp. W. Cęter, Tadeusz Siemasz, W. Topolski, jako zastępca p. T. Jordan Stojowska.

Walne zebranie członków Ski handl.-rolniczej w Sokalu odbyło się dnia 2. lipca, pod przewodnictwem Dr. Wincentego Kraińskiego, prezesa Rady nadzorczej Spółki.

W przemówieniu swem poświęcił przewodniczący parę słów pamięci zmarłemu członkowi śp. Dr. Aleksandrowi Raciborskiemu.

Sprawozdanie z czynności Zawiadowstwa oraz bilansu zdawał do niedawna prokurzysta Spółki, obecnie dyrektor tejże, p. St. Kastner. Spółka pozostaje również w stałym kontakcie handlowym z centralą we Lwowie, t. j. Bankiem rolniczym i jej oddziałem Bolesław Jaworski Bank rolniczy i Spółka w Sokalu.

Roczne dotacye funduszu rezerwowego znacznie przeniosły dziś kapitał udziałowy, który wynosi zaledwie 40.782 Mk Spółka posiada nadto szczególne rezerwy w kwocie 48.768 Mk, oraz wysokie lokacye własne i udziały. Wartość bilansową nieruchomości oznaczono na 136,222 Mk.

Czysty zysk za ubiegły rok osiągnął sumę Mk 87.5501.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono Dyrekcyi absolutorym.

Obecny na Walnem Zgromadzeniu delegat Związku rew. p. Ludwik Orłowski, zdawał sprawę z ostatniego szkontrum i podnosił zalety i usterki w działalności Spółdzielni.

Walne Zebranie, dokonując rozdziału zysku, stworzyło ponowne dotacye funduszu rezerwowego (306.423 Mk), rezerwę podatkową (200.000 Mk), dotacyę funduszu emerytalnego urzędników Spółki (80.000 Mk), remuneracyę dla urzędników (66.000 Mk.) i na cele propagandy kooperatywy na ręce Związku rewizyjnego ze sumy pozostawionej do dyspozycyi Zawiadowstwu (73.900 Mk), 2.000 Mk.

Do Komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Zygmunta K u b e l k ę, Adolfa W i n i a w s k i e g o, Romana Ż u r o w s k i e g o i na zastępcę Maryana O b e r t y ń s k i e g o

Na propozycyę Banku rolniczego omawiano kwestyę fuzyi Spółki z Bankiem rolniczym. Rezultatem obrad stały się dwie uchwały: 1) aby polecić Radzie nadzorczej opracowanie łącznie z Dyrekcyą projektu przeistoczenia Spółki handlowo-rolniczej na samoistną Spółkę z ograniczoną poręką; 2) aby upoważnić Radę nadzorczą do wspólnego opracowania z Zawiadowstwem układu z Bankiem rolniczym, aż do prawa sprzedaży majątku Spółki temuż Bankowi.

Oba projekty mogą być przedstawione członkom na najbliższem Walnem Zebraniu.

Głosy Czytelników.

Wolny handel a polityka ziemiańska.

Z błogiem upragnieniem i z słuszną obawą oczekiwaliśmy uchwalenia wolnego handlu, druzgocącego rozpuszczone macki łapownictwa, monopolu i etatyzmu, jakie dotychczasową opieką otaczały szereg wcale ponętnych artykułów pierwszej potrzeby, jakimi są w prostej linii — produkta rolne. Że tak było a nie inaczej, wystarczy pobieżny rzut oka wstecz, gdzie pod płaszczykiem ustaw i przepisów kwitł wypaczony z normalnych torów, skutkiem tychże samych, tak zwany wolny handel, czyli pospolicie „paskiem“ nazwany. Dlaczego do tego nas doprowadziła centralizacya obrotów artykułami pierwszej potrzeby, nie będę wchodził w szczegóły nazbyt dziś znane, jednakowoż jest rzeczą godną zastanowienia wglądnąć w przyszłe ukształtowanie się konjunktur i ewentualnych niespodzianek, które wraz z wolnym handlem zawitają, obiecując sobie zdobyć palmę pierwszeństwa w tym mętnym wirze, jakie wprowadzi pierwsze zastosowanie wolnej konkurencyi. Zapewne, że wszelkie zmiany, dotyczące żywotnych interesów nietylko społeczeństwa, jako takiego samego, ale także i państwa, zwłaszcza o ile się im przerywa na pewien dłuższy przeciąg czasu normalny bieg, mogą po skierowaniu ich na pierwotną drogę ewolucyi, skutkiem opóźnienia, odbiedz daleko od swego właściwego zadania i wprowadzić pewne komplikacye. Że ustawa, przywracająca wolny handel, nie przysporzy tego zła, to więcej jak pewne, możemy to oprzeć na ubiegłych spostrzeżeniach gdzie skutkiem odsprzedaży spekulacyjnej oraz zakulisowego obejścia ustawy, obciążały one niezmiernie i tak wygórowaną cenę zboża nawet przy współudziale monopolu, nie uchroniły konsumentów od pokątnego zakupna, jak to mieliśmy sposobność praktycznie się przekonać, która to cena przy ewentualnem dalszem zastosowaniu przymusowego wykupna wyolbrzymiałaby faktycznie wysokimi kosztami produkcyi, dewaluacyą pieniądza, zastraszającą zwyżką cen towarów ogólnych i, jak podkreślam, zakulisowem obejściem ustawy. Otóż wolny handel umożliwia walkę z lichwiarzami aprowizacyjnymi, którzy przy wspólnej a uczciwej akcyi konsumentów i producentów, opierającej się na zgodnie przyjętej cenie, zmuszeni będą uledz bezpowrotnie. Dzisiejsze wylewanie łez nad powrotem wolnej konkurencyi jest niczem nieuzasadnione, jako też wielce szkodliwe dla tychże samych, gdyż właśnie ośmielają niewytłómaczonemi obawami do żądania coraz to wyższych cen, sprowadzając demoralizujące wybryki w podaży, przyczyniając się ostatecznie do dalszej zniżki waluty. Nie leży w mej myśli wyłuszczać powody za, lub przeciw wolnemu handlowi, nie czas na to dziś, kiedy już uchwała wejdzie w życie z pierwszem ukazaniem się wolnego zboża na rynku; bez względu na to, że ramy ustawy o wolnym handlu mają być ścieśnione przez zamierzone ustawy, wtrącające wolną konkurencyę ponownie w błędne koło, z którego dopiero co tylko z takim trudem i nakładem pracy odnaleźliśmy wyjscie, pomijając, że podobny sposób postępowania wprowadza niebywały zamęt w administracyi państwowej — bo właściwie co wolno a co nie?

I że jest przyczynkiem do dalszego kultywowania, tym razem bezprzecznie już oficyalnego paseczka, pozwólmy sobie postawić i rozważyć następujące poniżej pytanie, a wszelkie ograniczenia wolnego handlu okażą się rażąco nieudolnym dyletantyzmem, z tej to logicznej a prostej przyczyny, że trudno sobie wyobrazić co wolnego, gdy jest skrępowane! Pytanie brzmi jak następuje: Jakie stanowisko ma zająć większa własność i co żądać, a w szczególności komu oddać nadmiar produkcyi zbożowej? Zapewne nikomu innemu, jak tylko społeczeństwu z zastrzeżeniem „bez pośrednictwa“. Otóż odpowiedź tę należy rozwinąć, by wykazać obopólne korzyści, oto cel niniejszej notatki i rozwiązanie w obecnych warunkach politycznych i ekonomicznych kwestyi zagadnień w dobie dzisiejszej, nieodłącznych wolnemu handlowi. A więc należy, względnie należało wszelkim istniejącym kooperatywom, względnie o ile ich w danych miejscowościach nie było, należało je zawiązać, jednakowoż liczbowo jak najszczuplej, bo pomnaża to niepotrzebnie koszta administracyi, a zatem cenę samego zboża, i zwrócić się bezpośrednio do danych związków producentów rolnych, względnie ich samych z odpowiednią ofertą i sądzę, że nietylko ze względów na dobro narodowe, ale przedewszystkiem na ogół obecnych interesów ziemiaństwa, jako ich samych, skłonniby byli oddawać produkta po cenach przystępnych, a sporadyczne wypadki lichwy piętnując publicznie i w ten sposób, unieszkodliwiając zakusy wycieczkowo-paskarskie pewnej partyi politycznej, jako też odnosząc nad nią znaczny sukces moralny w opinii publicznej, zmuszą ją do wspólnej konkurencyi. W pierwszym rzędzie należy zaopatrzyć w zboże wszelkie instytucye o charakterze publicznym, jako to konsumy robotnicze, kolejowe i urzędników państwowych, następnie wojsko i inne stowarzyszenia, a to za pośrednictwem ich samych względnie pewnych i uczciwych towarzystw komunalnych, któreby się zajęły sprawą przemiału i dostarczały pod pewną kontrolą gotowego produktu. Z drugiej strony zwrócić się do zarządów młynów, by zechciały trochę więcej dbać o zdrowie i kieszeń konsumentów, wydając mąkę odpowiednią jakościowo i ilościowo, niż jak dotychczas to miało miejsce. Przekraczanie granic państwa w celach przemytniczych winno być bezwzględnie surowo karane, a na ewentualnie przyczyniających się do wspomnianych przewinień należy nałożyć ciężką karę aresztu, jako też obłożyć kompletną konfiskatą rzeczy tak ruchome jak i nieruchome, pozbawiając raz na zawsze stanowiska odpowiedzialnego. Związek Ziemian, jako najsilniejszy przedstawiciel organizacyi krajowej ziemiaństwa, jako też inne instytucye rolnicze, winny niezwłocznie wpłynąć i pogłębić uświadomienie swych członków. Jak doniosłem a potężnym atutem w rękach ziemiaństwa okaże się w niedalekiej przyszłości podobny sposób zaopiekowania się konsumentami, nieznacznie a stale przesuwające opinię publiczną w stronę producenta, temże sposobem mogącą nietylko umocnić stanowisko ziemianina, jednostki społecznej nieodzownie potrzebnej, ale także rzuci rdzę na przecenione powody reformy agrarnej. Umiejmy wykorzystać te szczęśliwe

momonta, jakie w niedalekiej przyszłości przyniosą pierwsze transakcye w wolnym handlu i niech nie odbiją się martwem echem gorące apele poważnych osobistości, z łam dzienników skierowanych do naszych wypróbowanych uczuć patryotycznych, usuńmy niesłusznie nam narzucone miano paskarzy, jako wynik kreciej roboty wrogich nam stronnictw, zdemaskujmy ich przedwczesne zakusy i brudne machinacye polityczne, celem zupełnego zdyskredytowania nas w oczach społeczeństwa, godzących głęboko w elementarne podstawy naszego bytu, wywalczmy sobie wydarte dawne znaczenie i poważanie obywatela-ziemianina. Wolny handel to uchylenie zasłony, ukazującej prawdziwe oblicze zwyrodnienia lub szlachetności oraz faktyczne odbicie prądów o właściwem zrozumieniu interesów szerokich mas, będzie on w przyszłości miernikiem i osądzeniem tych, których bezwzględnie należy uznać i ochraniać jako niezbędnie pożytecznych ku ogólnemu rozwojowi społeczeństwa. Wynikiem więc jest, że nasza polityka zbożowa winna biedz równolegle i harmonijnie z uzasadnionemi pragnieniami i życzeniami ogółu. Wolny handel wreszcie, to krok ku poprawie waluty, jako ujawnienie samodzielności gospodarczej, a z nią wyrobienia powagi i znaczenia politycznego na rynkach międzynarodowych.

Brzezinki, 22 lipca 1921.

Tadeusz Wysocki.

Rozmaitości.

Rząd niemiecki a doświadczenia i badania naukowe w rolnictwie na kresach wschodnich. Skutkiem wyniku wojny światowej utracili Niemcy znaczną część Wielkopolski, a co zatem, założony w r. 1906 i wyposażony znakomicie instytut im. cesarza Wilhelma w Bydgoszczy. Lecz nie dali za wygraną na tem polu i w miejsce utraconej placówki wiedzy rolniczej założyli w Landsberg nad Wartą nowy instytut pod nazwą »Rolnicze doświadczalne i badawcze zakłady, Wielkim nakładem wyposażono i udatowano powyższe, by stworzyć środowisko naukowe, mające na celu popieranie rolnictwa — w całem tego słowa znaczeniu — na kresach wschodnich.*)

Pruski minister rolnictwa, dóbr i lasów, któremu podlegają te zakłady, wydał dla tychże nowe przepisy porządkowe. Organizacya zakładów w Landsberg obejmuje specyalizacyę i podział pracy samodzielnie prowadzonych instytutów i współdziałania planowe całej działalności oraz ścisły kontakt z praktyką rolniczą. Dla osiągnięcia intenzywniejszej działalności zawiązano Towarzystwo z ogr. p., oparte na ofiarach, tudzież samopomocy rolników, które to Towarzystwo pozostaje w ścisłym związku z zakładami za pośrednictwem specyalnego kuratoryum.

Przepisy. określające działalność zakładów doświadczalnych i naukowych w Landsberg, są następujące:

1. Zakłady w Landsberg są namiastkiem instytutu Wilhelma w Bydgoszczy i mają na celu szerzenie i popieranie rolnictwa w prowincyach wschodnich, a więc w reszcie Poznańskiego, w Prusach Zachodnich i w położonych na wschód od Odry obwodach prowincyi Brandenburskiej.

2. Zadaniem zakładów jest zbadanie miejscowych warunków klimatycznych, gleby i stosunków wodnych, na której to dopiero podstawie ma być popierany rozwój wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Urządzanie regularnie powtarzających się kursów naukowych i demonstracyi, oraz zakładanie i opieka nad doświadczeniami w gospodarstwach, wkońcu planowo przeprowadzane obrady z gospodarzami praktycznymi — mają być zakłady w usługach praktycznego popierania rolnego gospodarstwa (Landwirschaft).

3 Zakłady obejmują następujące instytuty:

a) Instytut gleboznawczy i żywienia się roślin.

b) Instytut dla melioracyi gruntów i torfów, z oddziałem specyalnym maszynoznawstwa rolniczego.

c) Instytut chorób roślinnych.

d) » hodowli roślin.

e) » hygieny zwierząt i

f) » Gospodarstwo doświadczalne.

Instytut hygieny zwierząt ma zarazem służyć ogólnemu zwalczaniu zaraz zwierzęcych, chorób roślin zaś ogólnej organizacyi i obserwacyi oraz zwalczania chorób roślinnych.

4. Zakłady podlegają Ministerstwu rolnictwa, dóbr i lasów państwowych.

Minister mianuje urzędników zakładów i administratora gospodarstwa; obsada naukowych i technicznych urzędników, nie objętych planem, podlegać musi zatwierdzeniu ministra.

5. Poszczególnymi instytutami zarządzają kierownicy tychże; kierownictwo gospodarstwem doświadczalnem jest w rękach odpowiedzialnego administratora.

6. Ogólny zarząd oraz zastępstwo wszystkich zakładów na zewnątrz sprawuje dyrektor zarządzający, który corocznie bywa powołanym przez ministra z łona przedstawicieli kierowników poszczególnych instytutów.

7. Obowiązki i prawa dyrektora zarządzającego, kierowników instytutów i administratora gospod. doświadczalnego, normuje minister na podstawie wydanych przepisów porządkowych.

8. Celem unormowania wspólnych potrzeb instytutów wzgl. całego zakładu, tworzą kierownicy instytutów i administrator, pod przewodnictwem każdoczesnego dyrektora-zarządcy, kolegium. Zadaniem kolegium jest przeprowadzanie, na podstawie wzajemnego porozumienia się wspólnie mających się wykonać badań, doświadczeń, przygotowanie i zaprojektowanie kursów wykładowych, obrady i wnioski nad wspólnym budżetem i dyspozycya funduszami, w których mają partycypować oddziały i t. d.

9. Działalność kolegium w szczegółach normują wydane przepisy ministeryalne.

Wzmocnienie kolegium przez osobistości, które pozostają w ciągłym urzędowym kontakcie z zakładami, jest zastrzeżone. Dobrani i przez min. mianowani nadzwyczajni członkowie kolegium, mają prawo głosu tylko w sprawach dotyczących ich sfery działania.

10 Zadaniem kuratoryum jest bezpośredni dozór nad zakładami, utrzymanie kontaktu z władzami, instytucyami rolniczymi i praktyką rolną. W skład kuratoryum wchodzą: zastępca minist. rolnictwa, jako przewodniczący, przedstawiciele prezydentów rządu odnośnych obwodów z dwóch przedstawicieli Izby rolniczej prow. Brandenburskiej, 3-ch członków Towarz. dla popierania rolniczych doświadczeń i badań naukowych w Landsbergu n. W., oraz dyrektor zarządzający, jako przedstawiciel kolegium. Wszystkich członków powołuje minister na okres 3-ch letni. Kierownicy instytutów i administrator gosp. doświadczalnego biorą udział w posiedzeniach kuratoryum z głosem doradczem. Kuratoryum może jednakże obradować, o ile to uchwali, i w nieobecności wyż wymienionych doradców.

Kuratoryum ma zatem kontrolującą, opiniującą i doradzającą działalność. Prowadzi rzecz całą według przepisów przez ministra uznanych i zatwierdzonych ze swego łona wybiera przewodniczącego i sekretarza.

11. Prace naukowych instytutów będą ogłaszane w rocznikach rolniczych, o ile nie będą umieszczane np. w specyalnych czasopismach.

Urzędowe ogłoszenia, okólniki, wezwania i t. p., będą podawane w odnośnych organach Izb rolniczych, a stosownie do potrzeby, także w innych czasopismach.

Stefan Socha.

*) Zob. *Mitteilungen der deutschen Landw. Gesellschaft.* Nr. 202, 14 5. 921.

Dyr. Inst. Bydgoskiego był od początku prof. Dr. Gerlach.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 377.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński